Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 6 lipca 1906 Nr. 182

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·66.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Rzeź w Białymstoku.

Równocześnie z bezczelnym komunikatem rządu o pogromie ukazało się bardzo szczegółowe, a grozą przejmujące sprawozdanie komisyi Dumy, delegowanej do zbadania bezprawnych czynów osób urzędowych w pogromie białostockim.

Sprawozdanie komisyi stwierdza w całej pełni obydną winę czynowników wszelkiego stopnia, od gubernatora białostockiego począwszy, oraz bestyalstwo **żołdactwa wszelkich rang** z komendantem wojskowym miasta gener. Baderem na czele.

Wszyscy białostoccy urzędnicy i oficerzy okryli się hańbą, wszyscy są mordercami i zbójami!

Całe sprawozdanie przedłożone Dumie jest jednym strasznym aktem oskarżenia przeciw rządowi carskiemu — i najsmutniejsze rzuca światło na „kulturę" oficera rosyjskiego i czynownika.

Z bardzo obszernego, setki faktów okrucieństwa zawierającego sprawozdania wyjmujemy jeden ustęp (acz nie najstraszniejszy), przedstawiający rzeź na dworcu pod osłoną najwyższych dygnitarzy białostockich.

Zajścia na dworcu.

Dnia 14-go czerwca, skoro tylko rozpoczął się pogrom, część chuliganów zgromadziła się na dworcu w oczekiwaniu zjawienia się tam żydów, bądź uciekających z miasta, bądź przybywających do niego pociągami.

Od pierwszej chwili pogromu na mieście i na dworcu zjawiło się wojsko: piechota i dragoni.

Na dworcu znajdował się dowódca i kilku podoficerów żandarmeryi; w bufecie znajdowali się oficerowie zgromadzonych w mieście pułków: uglickiego, kazańskiego i włodzimierskiego.

Dnia 14 czerwca do Białegostoku przybył gubernator grodzieński, dość długo zatrzymał się na dworcu, zajechał na krótko do miasta, poczem pociągiem nadzwyczajnym powrócił do Grodna.

Mimo przebywania na dworcu gubernatora, wojska i żandarmów, chuligani czuli się zupełnie swobodnymi i przez nikogo nie byli krępowani w „robocie" swej; — przeciwnie, doznawali poparcia. Gdy tylko przybywał pociąg i żydzi pokazywali się na platformie, chuligani natychmiast z krzykiem: „Żydzi! Bij żydów!" — rzucali się na nich i bili kijami. Tych z pośród żydów, którym udało się ujść z rąk chuliganów i dostać się do mostku, prowadzącego przez tor do miasta, stojący na mostku żołnierze z jakichś powodów nie puszczali. Kto z żydów zdążył wybiedz przed dworzec, wpadał znowu w ręce chuliganów, którzy tu 'czekali. Chuligani nie zadowalali się tem tylko: wdzierali się do poczekalni 1-ej klasy, bili ukrywających się tam żydów, lub wyciągali ich przed dworzec i tam dobijali.

Wszystko to działo się w oczach mnóstwa żołnierzy, żandarmów, komendanta i oficerów. Wszystkie okropności te, których byli świadkami, nie wywołały w nich uczucia żalu; przeciwnie, „uśmiechali się" i „zachęcali" chuliganów. Były przypadki, że chuligani nie zwracali wcale uwagi na przejeżdżających oficerów i mimo wstawiania się ich bili żydów. Była to jakaś dzika orgia, polowanie ludzi na ludzi. Jeden z żydów, wyrwawszy się z rąk chuliganów na platformie, wpadł do pociągu z okrwawioną twarzą, wybitem okiem. Chuligani dopadli go tu znowu i bić zaczęli kijami. Młodego żyda pochwycili za nogi i tłukli nim o kamienie. Pobity przez chuliganów żyd Mołowit opowiada, że chuligani napadli na żydów w poczekalni I szej klasy, jemu udało się ukryć w kuchni na 2 piętrze. Chuligani dotarli i tu i bili go kijami, kiedy zbiegał po schodach, przyczem zadali mu 5 ran w głowę (Mołowit pokazywał rany). Inny żyd, Abramski, nie mogąc zbiedz ze schodów, wyskoczył przez okno i złamał nogę. I działo się to wówczas, kiedy gubernator był na dworcu. Do bicia żydów na dworcu zachęcała władza, co okazuje się z faktu następującego, dotyczącego oficera żandarmeryi, Gribojedowa.

Gribojedow, zebrawszy naokoło siebie chuliganów, powiedział im, że na dworcu są do bicia tylko ludzie biedni, trzeba

Nędza Billa Porkera.

—o—

(Dokończenie).

— Wytężyłem całą siłę, moich muskułów — ciągnął dalej Porker -- i wreszcie udało mi się podnieść belkę, w tej właśnie chwili, gdy pociąg zbliżył się do tego miejsca. Jeszcze jeden wysiłek i razem z belką runąłem z nasypu do rowu. Słyszałem jeszcze skrzypienie hamulców, syk pary oraz dźwięk sygnałowego dzwonka, ale wkrótce potem straciłem przytomność. Musiałem chyba nie długo leżeć w rowie... Ale dzięki Bogu, że się nie stało nieszczęście.

Maszynista przyłączył się do otaczających Porkera podróżnych i rzekł:

— Widziałem jak padał. Jedną nogą zawadził o relsy i przewrócił się. Zaledwie zdążył usunąć belkę na czas. Gdyby się spóźnił o dwie sekundy, pociąg zmiażdżyłby go, a i wielu z nas leżałoby pod gruzami pociągu — zabici, albo ranni. Nie można zaprzeczyć, sprytni złoczyńcy, obrali sobie bardzo odpowiednie miejsce. Gdyby udało się ich złapać, gotów byłbym przywiązać ich do lokomotywy wlec po szynach, aż ducha wyzioną.

Wszyscy tłoczyli się około Porkera, gdyż każdy z pasażerów chciał podziękować swemu zbawcy.

— Panowie! — zaczął niski, przysadzisty jegomość. — Panowie! człowiek, który chciał poświęcić własne życie, by ratować innych, zasługuje na większą wdzięczność, wyrażoną nietylko słowami. Proponuję więc, byśmy podziękowali mu w sposób bardzo realny.

Przy tych słowach zdjął kapelusz wrzucił dziesięć dolarów i wyciągnął rękę z kapeluszem do stojących.

— Ja zaś cenię swoje życie nieco drożej — rzekł z humorem jeden ze stojących, wrzucając piętnaście dolarów do kapelusza.

Większość pasażerów poszła za ich przykładem, zarzucając przytem wybawcę pytaniami o warunki jego życia. Biedak chciał protestować.

— Nie zrobiłem przecież nic tak nadzwyczajnego... Każdy na mojem miejscu tak by postąpił — mówił, ale nikt go nie słuchał.

— Trzymaj pan swój kapelusz, panie Porker! — i nic nie mówił, dysząc ciężko ze zmęczenia otyły jegomość. — Nie wiem ile zebrałem, ale zasłużyłeś pan na więcej. Niech cię Bóg błogosławi, mój przyjacielu.

— Jeśli będziesz pan kiedy w ciężkiem położeniu, zwróć się do mnie. Oto mój bilet.

— I do mnie! I do mnie! — krzy-

przeto iść do miasta, rabować, rozbijać sklepy i bić żydów; stojący tutaj rotmistrz straży pogranicznej, Żeromski, dodał, że ubranych w czarne kurtki należy zabijać na śmierć.

Po tem błogosławieństwie część chuliganów poszła do miasta, część zaś została tutaj.

W piątek, dnia 15 go czerwca bicie żydów na dworcu kolejowym przybrało energiczniejszy charakter. Jak opowiada zasłużony kawaler orderu św. Jerzego (mający dwa krzyże tego orderu). Kurchta, razem z nim przyjechało kilku żydów. Kiedy weszli oni na platformę, tu napadli na nich chuligani i zaczęli bić ich kijami. Kurchtę ukrył któryś z wojskowych i dzięki temu udało mu się dostać na dach dworca kolejowego. Pozostałych żydów bito na platformie, w sali III-ciej klasy i pobitych wyrzucano z dworca na ulicę, gdzie ich dobijano.

Zabici tutaj zostali: Gebel, Iszmon (nazwisko niewiadome), Zalman z m. Trościaniec, Mordka Lew i Briański. W zabitych już chuligani w obecności żandarmów rzucali kamieniami.

Pociągiem przyjechało z Goniądza 7 żydów, murarzy, którzy, dowiedziawszy się o pogromie, przybyli w celu ratowania swych rodzin. Chuligani pochwycili ich na platformie, wyciągnęli z gmachu dworca i tam zaczęli bić; zabito pięciu ludzi, dwóch zaś: Perelsztajna i Watnika uratował jakiś wojskowy; zdołali oni odjechać do Grodna, gdzie złożyli zeznania.

Swiadka Hurwicza, który opowiadał o tem wszystkiem, ocalił podporucznik twierdzy osowieckiej, artylerzysta Sergiusz Łastowczenko. Świadek naoczny Arkin zeznał, że w pociągu, którym przyjechał d. 15-go czerwca do Białegostoku, bito wielu żydów. Znał z nich wszakże tylko M. Hurwicza z Trościańca.

Kiedy pociąg stanął na dworcu, chuligani otoczyli go i zaczęli bić żydów. Hurwicz ukrył się za plecami komendanta m. Białegostoku, błagając go o ratunek, ale ten odepchnął go od siebie i Hurwicza zabito kijami na platformie; zwłoki jego zaś zawleczono do sali klasy 3. Drugiego żyda w ten sam sposób zabito na platformie. Pięciu lub sześciu żydów zdążyło dobiedz do podjazdu dworca, gdzie zabili ich chuligani.

Kiedy jedna z kobiet rozpłakała się na widok tych okropności, przechadzający się po sali klasy i na dworcu kolejowym oficer w czapce z czerwonym lampasem zaczął ją uspokajać, mówiąc, że nie należy rozpaczać, lecz powinniśmy być zadowoleni z takiego widowiska, gdyż żydzi zasłużyli jeszcze na gorsze rzeczy. Skoro żydzi ośmielili się rzucać bomby na procesyę i zabijać naszych duchownych, to należy ich zetrzeć w proch, aby śladu ich nie było na ziemi.

Kiedy nadjechał pociąg kolei południowo-zachodnich, z wagonu wysiadło około 10 żydów. Ośmiu z nich zabito tuż obok dworca. Kronenberg, który zdołał uniknąć pogromu, również widział, jak chuligani męczyli najpierw, a potem zabili 5 lub 6 żydów. Działo się to w oczach mnóstwa żołnierzy, kilku oficerów i żandarmów. W bufecie byli podówczas: inspektor fabryczny Rudkowski i podprokurator sądu białostockiego. Podchodzili oni do tych okien, przed którymi odbywały się mordy.

Kiedy o godzinie 6-tej wieczorem Kronenberg przybył do Grodna do gubernatora, gdzie spotkał też podprokuratora sądu białostockiego, i opowiedział gubernatorowi o zabójstwach, to gubernator nie zdobył się na nic innego, jak na te słowa: „Żydzi sami wywołali pogrom przez swe strzelanie i bomby".

Jak opowiada Bibiło, pociągiem przyjechało 9 żydów i 1 żydówka. W wagonach byli oni pod ochroną żandarmów i żołnierzy, którzy też wyprowadzili ich na dworzec kolejowy. Kiedy zaś żydzi wyszli z gmachu dworca, chuligani zamknęli drzwi tego ostatniego, aby żydzi nie mogli tam schronić się z powrotem i zaczęli ich mordować. Zabito tutaj sześciu żydów. Nikt z przedstawicieli władz nie przyszedł z pomocą zabijanym i bitym i nie rozpędził zabójców.

Jeden tylko podróżny, nieuzbrojony i nie w mundurze, zaczął się wstawiać za nieszczęśliwymi, ale i jego zabili chuligani. (Jak zapewnia inżynier Jefimow, zamieszkały w Starosielcach — zabito jakiegoś studenta). Kiedy umierający miał wydać ostatnie tchnienie, i wtedy nawet chuligani nie zostawili go w spokoju i dobijali kamieniami, bili pięściami, laskami żelaznemi i drewnianemi, tłukli o bruk, słowem bili wszystkiem, co tylko wpadło im w ręce i bili z niezwykłą zawziętością i okrucieństwem.

Rząd ros. o pogromie w Białymstoku.

Rząd rosyjski w ohydzie swojej zdobył się znowu na oficyalną enuncyacyę, w której próbuje kłamliwie zmniejszyć rozmiary pogromu i, jakkolwiek przyznaje, że w policyi były elementy nieodpowiednie, główną winę pogromu odważa się przypisywać rewolucyonistom.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" ogłasza: Dnia 14 czerwca zaszły w Białymstoku rozruchy, podczas których zabito 82 osoby, w tym 7 chrześcian i 75 żydów, 78 osób poraniono, w tem 18 chrześcian i 60 żydów. 169 żydowskich pomieszkań i sklepów zrabowano. Szkoda wyrządzona przez rozruchy wynosi w przybliżeniu 200.000 rbs. (!!)

Rząd użyje wszelkich środków celem wyśledzenia i ukarania podżegaczy i osób, które brały udział w pogromie. Rząd ze swej strony wszystko uczyni, aby nikt współwinny w okrucieństwach białostockich nie uszedł sądowi i karze. Rząd z pełnem oburzeniem odpiera rozpowszechnioną w społeczeństwie pogłoskę, jakoby pogrom żydów w Białymstoku został wykonany z wiedzą i udziałem władz miejscowych i wojska. Rząd uważa za swój obowiązek wyrazić przekonanie, że przyczyn tych ubolewania godnych zajść głównie szukać należy w działalności miejscowych organizacyj rewolucyjnych.

Białystok. (Pet. aj. tel.). Naczelnik miasta otrzymał następujące oświadczenie, podpisane przez 7 zastępców białostockich żydów: Ze sprawozdania przesłane go ministrowi wojny przez jenerał-porucznika Badera w sprawie powodów i przebiegu pogromów, widzimy, że zawarte w niem przedstawienie mija się z prawdą, co zostało udowodnione przez oficyalne akty i zaprzeczenie gubernatora grodzieńskiego. Z tego powodu prosimy o zwołanie specyalnego posiedzenia Dumy miejskiej, celem zastanowienia się nad kwestyą oficyalnego wyjaśnienia prawdy.

---

knęli naraz wszyscy prawie pasażerowie, podając mu swoje bilety wizytowe.

— Dziękuję! o dziękuję wam, panowie! — mówił wynagrodzony Porker i ze wzruszenia ocierał łzy.

— A teraz — rzekł otyły jegomość — czas już w drogę. Wszyscy podróżni siedli z powrotem na swoje miejsca, rozległ się głos gwizdawki nadkonduktora i pociąg sapiąc i dysząc, ruszył w dalszą drogę.

III.

Pewnego dnia listopadowego w sali sądu w Alidzie sądzono sprawę o sfałszowanie testamentu.

Około godziny czwartej do sali wszedł człowiek z pięcioletnim dzieckiem na ręku. Widocznie sprawa nie interesowała go wcale, gdyż człowiek ten usiadł na stojącej w głębi sali ławce, posadził dziecko na kolanach i bezwiednie zatopił wzrok w przestrzeń. W pół godziny po jego wejściu posiedzenie się skończyło. Nie zdążyli jeszcze sędziowie i prokurator powstać ze swych miejsc, gdy nieznajomy zbliżył się do stołu, przy którym siedzieli i rzekł twardym głosem.

— Panowie! — Proszę zaczekajcie chwilkę. Muszę wam coś wyjaśnić.

Sędziowie spełnili jego żądanie.

— Panowie, wszystkim tu obecnym znany jest niezawodnie wypadek z pociągiem dążącym z Bellwood'a, który szczęśliwym trafem nie uległ strasznej katastrofie. Wszystkie pisma podały, że niejaki Bill Porker, narażając zycie własne zaledwie zdążył zrzucić położoną na relsy belkę, w chwili gdy pociąg nadchodził.

Nieznajomy milczał chwilę głaszcząc po głowie zalęknionego chłopczyka stojącego przy nim.

Ten Bill Porker stoi przed wami, ciągnął wzdychając ciężko. Ale belkę na szyny położyłem sam i wystrzeliłem 2 dziury w kapeluszu. Potem opowiedziałem podróżnym, zmyśloną historyę o złoczyńcach a wszystko zrobiłem, by otrzymać nagrodę, którą zebrali dla mnie podróżni.

W chwili tego samooskarżenia na sali zapanowała martwa cisza.

— Oto jest fakt rzeczywisty, panowie sędziowie! ciągnął Porker.

— A teraz pozwólcie, bym wam opowiedział, co mnie zmusiło do tego kroku. Tu Porker opowiedział całą historyę swojej nędzy, która spowodowała śmierć żony i miała być przyczyną śmierci syna.

— Chciałem go ratować za jaką bądź cenę, obmyśliłem plan działania i urzeczywistniłem go, by zdobyć potrzebną sumę pieniędzy. Sumienie moje milczało, jakby spało. Dziecko będzie uratowane — było to jedyną moją myślą. Ale gdy malec wyzdrowiał, opuścił mnie spokój duszy. Zacząłem uczuwać wyrzuty sumienia coraz silniejsze. Wreszcie żyć dłużej ze świadomością ciężkiej winy, stało się nad moje siły! Chcąc ulżyć duszy przyszedłem wyspowiadać się przed wami. A teraz panowie sędziowie możecie postąpić ze mną jak chcecie i jak nakazuje prawo. Tylko proszę zaopiekujcie się moim biednym Tommy, on przecież niewinny! Dwa miesięce temu dostałem znowu robotę, i chciałem odkładać po kilka pensów, by zwrócić podróżnym wzięte od nich pieniądze. Prosiłem nawet, by zebrali się dziś wszyscy w sądzie i podali na mnie skargę. Zasłużyłem w zupełności na to!

Wśród publiczności dał się zauważyć niepokój. Jednak głośniej wypowiedziane słowa nie były słowami potępienia. Nawet na surowej twarzy sędziego pojawił się wyraz łagodnego współczucia, które zagłuszało wymaganie surowego wypełnienia obowiązku.

Wilno. Bawiący tu obecnie oficer policyi Szeremetiew, którego żydzi uważają za organizatora pogromów białostockich, powołany został do Petersburga.

Bunty w armii.

Znany korespondent petersburski, dr Dillon, przesyłając swemu dziennikowi ostatnie wiadomości o usposobieniu w rosyjskiej armii, pisze między innemi: „Wiedziałem od dawna, że prowadzi się uparta propaganda rewolucyjna nie bez powodzenia w całej armii, a szczególnie w pułkach gwardyjskich. Wiedzą i czują to wszyscy w Rosyi, że wynik obecnej walki zależy głównie od postawy wojsk. Jeżeli one zdecydują się na autokracyę, to powstanie mas będzie stłumione — lecz jeśli staną po stronie mas, to autokracya i prawdopodobnie sama dynastya przestaną istnieć. To jest pokrótce treścią problemu — i to jest powodem zażartej walki między dwoma obozami".

Rewolucyoniści, pisze dalej Dillon, mają tę nad anarchistami przewagę, że mogą obiecywać, co im się spodoba. No i naturalnie obiecali. Car więc uczynił nareszcie także coś... zaprosił oficerów do pałacu, podejmował ich, pił z nimi i starał się pozyskać ich przywiązanie. Czy mu się to udało? „Częściowo tylko. Oficerowie gwardyi są wszyscy lojalni, ale szeregowcy są zarażeni przez propagandę".

Tylko z usposobienia pułków gwardyjskich nie należy wnosić o usposobieniu w całej armii. Z małymi wyjątkami oficerowie rosyjscy są to ludzie bez umysłowych skłonności, bez etycznych ambicyj, szukają tylko zabawy, palą świeczkę życia równocześnie z obu końców. Karty, kieliszek, kobiety — to ich główne zajęcie. Stąd niezadowolenie w szeregach i niecierpliwe wyczekiwanie zapowiadanych przez propagandę zmian i gotowość wreszcie do buntu przeciw oficerom i całej starszyźnie.

„Gwardya zbuntuje się ostatnia, a to niebezpieczeństwo dziś jeszcze bezpośrednio nie grozi. Istotne niebezpieczeństwo jest dziś jeszcze niepochwytne, bardzo realne, ale też ślizgujące się powoli. Można je nazwać ogólnym paraliżem. Świat się dowie od razu jednego dnia, że armia przeszła do rewolucyonistów. Lecz do tego nie przyjdzie jeszcze tak prędko, nigdyby nie przyszło, gdyby Rosya miała choć jednego popularnego żołnierza. Gdyby Skobelew dziś żył, możeby powstrzymał rewolucyjną falę i zbawił sytuacyę. Ale Rosya nie posiada ani jednego wielkiego, lub wybitnego człowieka — ani w armii, ani poza nią. Rewolucya, nie mająca istotnej idei wytycznej, a obfitująca w negacye, będzie — bezimienną".

Przypomina się zdanie jednego z angielskich historyków: „Z ostrzem bagnetu można uczynić wszystko, tylko — siedzieć na niem nie można".

Nastrój chłopa rosyjskiego.

O nastroju wsi rosyjskiej pisze moskiewski „Sowremiennik", że staje się on z każdym dniem coraz bardziej niebezpiecznym i każe oczekiwać poważnych i krwawych rozruchów agrarnych.

W wielu miejscowościach chłopi nie tracą jeszcze nadziei na pokojowe rozstrzygnięcie sprawy ziemi w Dumie państwowej i z ogromnem zajęciem śledzą jej działalność. Układają też włościanie setki i tysiące memoryałów i petycyj do Dumy, przedstawiając jej w całej nagości swą nędzę i domagając się przymusowego wywłaszczenia wielkiej posiadłości.

Co się tyczy możliwości rozpędzenia Dumy, to włościanie z niezwykłą jednomyślnością oświadczają, że „na drugi dzień po rozpędzeniu Dumy wezmą koły i pójdą sami zdobywać sobie ziemię, rabować i palić dwory".

Stosunki między wsią a dworem stały się zupełnie niemożliwymi. Chłopi są ogromnie rozjątrzeni przeciw obywatelom, ponieważ uważają ich za głównych sprawców tego, że rząd trzyma się w kwestyi agrarnej systemu odwlekania i przeszkadzania jej naturalnemu rozwojowi. „Wszystkiemu temu panowie są winni" — oto powszechna opinia wsi.

Miejscami włościanie pod wpływem głodu i ostatecznej nędzy już teraz rzucają się na dwory. Głównym powodem rozruchów jest jednak brak paszy dla bydła, które ginie setkami z głodu i wskutek tzw. „zarazy syberyjskiej".

Doprowadzeni do rozpaczy chłopi zabierają przedewszystkiem siano dworskie. Napady na łąki dworskie stały się zjawiskiem tak codziennem, że policya i strażnicy stoją wobec nich bezradnie, nie mając dostatecznych sił, aby im zapobiedz.

Wielcy właściciele widząc, że w strażnikach ziemskich, a nawet w kozakach nie znajdą dostatecznej obrony przeciw rozjątrzonym chłopom, organizują na własny koszt konne straże.

Ale i te nie zabezpieczają dworów należycie, ponieważ rekrutujący się w olbrzymiej większości z pośród samych chłopów, pełnią swe funkcye niechętnie i niedbale, w chwilach decydujących przechodzą nawet jawnie na stronę chłopów.

Policya w Warszawie.

Na policyantów i rewirowych w Warszawie padł szalony strach. Przez jeden dzień i noc policya zupełnie się usunęła z ulic.

Dzienniki warszawskie donoszą, że onegdaj w biurze oberpolicmajstra odbyła się narada przedstawiciela różnych władz, w celu obmyślenia środków zapobieżenia licznym napadom na organy policyjne. Na razie policyanci pełnić będą swoją służbę pod ścisłą ochroną wojskową. Żołnierze będą przychodzili do mieszkania policyanta rano, z nim razem będą wychodzili na służbę i po służbie będą go odprowadzali do domu.

Przytem otrzymali polecenie, aby ani na chwilę nie wypuszczali z pod opieki powierzonego im policyanta. Po południu usunięto w wielu miejscach miasta stałe posterunki policyjne. Zamiast zwykłych stójek krążyli policyanci po ulicach w otoczeniu wojska. Na ulicach dokonywano rewizyi przechodniów.

— Czy kto z obecnych chce podać skargę na Billa Porkera z powodu tylko co wyświetlonej sprawy? — zapytał sędzia.

Wszyscy milczeli.

— W takim razie sprawa nie będzie wszczęta — zaopiniował sędzia.

Posiedzenie zamknięto, rozległy się głośne oznaki uznania. Ci prości ludzie rozumieli w całej pełni przeżyte przez Porkera męki duchowe i współczuli z nim szczerze. Ściskali go za ręce i pieścili płaczące dziecko.

Sędzia również wyciągnął rękę do Porkera.

— Jako sędzia musiałbym skazać pana, gdyby chociaż jeden z obecnych wniósł skargę. Jako człowiek usprawiedliwiam pana. Idźcie z Bogiem!

Bill Porker opuścił salę sądową prowadząc syna za rękę i czuł, że mu daleko lżej na sercu teraz, niż gdy szedł do sądu.

KONIEC.

Z KRAJU.

Zjazd delegatów kółek rolniczych.

Telegram „Nowin".

Jarosław. Na popołudniowem posiedzeniu dr Dulęba referował wnioski i postulaty, zgłoszone na zeszłorocznej Radzie ogólnej Kółek rolniczych w Tarnopolu. Nowe wnioski omówił mowca w szczegółowem sprawozdaniu. Po odpowiedziach na interpelacye, sekretarz T. galic. Towarzystwa chowu drobiu wygłosił referat o ubocznych gałęziach gospodarstwa, podając szereg praktycznych wskazówek o hodowli drobiu, oraz zalecając, aby na porządku dziennym przyszłej Rady umieszczono referat o utworzenie spółki handlowej jajami, drobiem i pierzem przy pomocy Kółek rolniczych.

Dr Gardi uzasadniał wniosek, iż Rada uważa wprowadzenie dowodu uzdolnienia dla przemysłu handlowego za zupełnie nieodpowiednie. Gdyby to postanowienie weszło w życie, świadectwa wystawione przez Zarząd główny Tow. rolniczego, jako kierownika kursów handlowych, będą wystarczającym dowodem uzdolnienia. Uchwalenie wniosku p. Jarosza, aby ku uczczeniu 25 letniego jubileuszu wznieść własny gmach na pomieszczenie biur, zakończyło obrady.

Po końcowych przemówieniach prez. Cieleckiego, ks. Czartoryskiego i burmistrza Dietziusza obrady zamknięto

Kołomyja. (*Utonięcie. — Zjazd koleżeński. — Tragiczna śmierć — Pożar*).

W piątek 29 z. m. zdarzył się drugi wypadek utonięcia tego roku w Prucie. Michał Leśniak 23 letni robotnik, łowiąc ryby, dostał atak epilepsyi, wpadł w głęboką w tem miejscu wodę i z braku natychmiastowej pomocy utonął

Zjazd koleżeński maturzystów tut. gimnazyum polskiego z r. 1886 odbył się onegdaj przy udziale piętnastu osób.

Tragicznemu wypadkowi, który poruszył do głębi całe miasto, uległa córka tut. przemysłowca, 17 letnia Klara Süsskindówna, panna niezwykłej urody.

Mianowicie zeszłej niedzieli przed południem w czasie nieobecności służącej, chcąc rozniecić ogień w kuchni nalała niebacznie na rozżarzone węgle nafty. Nafta eksplodowała tak, że nieszczęsna dziewczyna w jednej chwili stanęła w płomieniach. Na ratunek pospieszył jej brat, który stłumił wprawdzie ogień, lecz Klara odniosła tak ciężkie poparzenia na całem ciele, iż po kilkugodzinnych męczarniach zmarła, mimo najtroskliwszej opieki. Pogrzeb odbył się przy udziale tłumów publiczności, gdyż wieść o tym smutnym wypadku wywarła na wszystkich przygnębiające wrażenie.

Rozpacz rodziców i rodzeństwa nie ma granic. Oby choć współczucie i żal tych, którzy boleją, że życie tak młode uleciało tak marnie i niespodziewanie, był ulgą w ich żałobie.

Również w ubiegłą niedzielę wybuchł na przedmieściu Wincentówka w czasie nieobecności domowników pożar, który pochłonął kilka domostw. Spaliły się przytem dwie sztuki bydła i pies łańcuchowy.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Z RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO.

Ważne wnioski.

Czy wyrzucić język niemiecki z naszych szkół?

(Ciąg dalszy).

U nas zaś z powodu braku głębszego wniknięcia w nasze tak obecne położenie jak i przyszłe życzenia wylaniają się najczęściej wnioski, które nie postępowymi, ale wstecznymi nazwać należy i przynoszą już obecnie szkodę materyalną nam samym na korzyść innych narodowości. Za przykład może posłużyć wyrzucenie języka niemieckiego ze szkół przemysłowych uzupełniających przed kilku laty. Obecnie ogłasza ministeryum handlu kursy majsterskie dla rękodzielników jak krawców, stolarzy, cieśli, ślusarzy, galwanotechników, szewców i t. d. Ponieważ kursa te odbywać się będą 4—6 razy rocznie w Wiedniu, więc za warunek postawiono znajomość języka niemieckiego. Któż więc skorzysta ze stypendyów, które na ten cel państwo, a więc i nasz kraj poświęca, czy choćby jeden z naszych czeladników, którzy w kraju nie mieli sposobności wyuczenia się języka niemieckiego, gdyż ten wyrzucono podobno ze względów patryotycznych? Bynajmniej. Skorzystają z tego chyba tylko żydzi.

Czy także gołosłowne wykrzykiwanie precz z językiem niemieckim ze szkół naszych niby pod pozorem patryotyzmu jest w rzeczywistości szczerze patryotycznem czy też przeciwnie szkodliwem, a niestety znajdującem poklask, tem większy, że pochodzi od pedagogów, którzy są seniorami nauczycielstwa. Raczej zawołać należy: Precz z zacofanymi wnioskami, dalej do pracy intensywnej i pilnej, w każdym kierunku, który nam korzyść przynieść i przyszłość naszą ugruntować może.

Chcąc wreszcie mówić o zupełnem wyrzuceniu języka niemieckiego ze szkół ludowych, czy choćby nawet o jego ograniczeniu, to najpierw trzebaby usunąć lub ograniczyć wymagania tego języka przy egzaminach *wstępnych do szkół średnich*, zmienić ustawy o języku urzędowym w wielu instytucyach, jak koleje, żandarmerya, wojsko i t. p. — ba, nawet wymagania znajomości jego przy nadawaniu niższych posad tercyanów, woźnych i t. p., gdyż w przeciwnym razie zamknęłoby się dla szerokich warstw ludu pole do dalszej nauki, pracy i zdobywania posad na korzyść żywiołów obcych, władających językiem niemieckim, przez co wyrządziłoby się temu ludowi krzywdę.

II. Czy podzielić klasę I-szą na dwa lata nauki?

Z debat konferencyjnych oprócz wniosku, żądającego wyrzucenia ze szkół ludowych języka niemieckiego, na szczególniejszą uwagę zasługuje także żądanie rozłożenia materyału naukowego w klasie I-szej na okres dwuletni.

Żądanie to wyszło również od pedagogów starszej daty, podczas gdy młodsi starali się udowodnić bezpodstawność i bezcelowość takiego wniosku.

Szkoła ludowa typu miejskiego ma cztery klasy. Do klasy pierwszej wpisuje się dzieci po ukończonym szóstym roku życia. Prawda, że wiele z tych dzieci nie jest dostatecznie umysłowo rozwiniętych tak, aby mogły pobierać naukę z korzyścią i zrobić postęp, ale też ustawa pozostawia w tym wypadku dowolność i dzieci takie, po zbadaniu, można jeszcze rok pozostawić opiece rodzicielskiej. Inne znów dzieci, które, pomimo ukończenia przepisanego wieku, nie ukończyły klasy I-szej w jednym, a nawet w dwóch latach, należy poddać badaniom lekarza szkolnego łącznie z nauczycielem i rodzicami, gdyż zachodzi może wypadek anormalnego rozwoju umysłowego, mający przyczyny w samych rodzicach ze względu na wady tychże lub przebyte choroby, nagłe uderzenia i wstrząśnienia i t. p.

Dzieci takie bez własnej winy, ani też z innych powodów nie mogą poczynić postępu równo z dziećmi o normalnym rozwoju i dlatego należą one do osobnych klas czy szkół pomocniczych, gdzie na podstawie odmiennego planu, dostosowanego do ich rozwoju, mogą przecież nabrać pewnych, najniezbędniejszych wiadomości i wychować się na pożytecznych członków społeczeństwa.

(Dok. nast.). *St. Syc.*

Komunikat centrum ludowego.

Zarząd stronnictwa centrum ludowego zamieszcza następujący komunikat: Dnia 2 lipca pod przewodnictwem ks. kanonika dr Spisa odbył posiedzenie komitet wykonawczy polskiego centrum ludowego, na którem po wyczerpującem omówieniu spraw polityki bieżącej powzięto następujące uchwały: polskie centrum ludowe wytworzy własną organizacyę wyborczą, celem postawienia i przeprowadzenia kandydatów centrum przy wyborach do Rady państwa i Sejmu. Na czele stanie komitet wykonawczy, który zajmie się utworzeniem komitetów wyborczych okręgowych; w okręgach, w których będzie istniało niebezpieczeństwo kandydatury nienarodowej lub antychrześciańskiej, polskie centrum ludowe pójdzie solidarnie z innemi stronnictwami narodowemi; polskie centrum ludowe wyraża uznanie swym posłom za stanowisko, jakie zajęli w sprawie okręgów dwumandatowych i przeciw proporcyonalnemu systemowi głosowania w okręgach narodowo jednolitych i wzywa posłów centrowych, aby ze względów narodowych domagali się okręgów jednomandatowych; polskie centrum ludowe uważa ilość mandatów, uchwaloną przez komisyę reformy wyborczej dla Galicyi, za niewystarczającą i wzywa posłów swoich, aby starali się o pomnożenie ilości mandatów, przynajmniej do liczby, proponowanej przez mniejszość komisyi.

Co słychać w mieście?

Kraków 6 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Izajasza i Dominiki. — Jutro w sobotę Pulcheryi.—Pojutrze w niedzielę Elżbiety królowej.

Piątek.

Teatr miejski: „Chopin" opera w 4 aktach G. Orefice'go.

Teatr ludowy zamknięty.

—o—

W strajku cieśli bierze udział pięćdziesięciu kilku robotników. Prócz tego od poniedziałku zawiesili również pracę w liczbie 30 kilku, tak zwani posadzkarze, tj. robotnicy trudniący się wyrabianiem lub układaniem posadzek, którzy także żądają polepszenia płacy i skrócenia dnia roboczego. Rokowania obu kategoryj robotników z majstrami nie weszły dotąd w poważne stadyum, tak że ukończenia strajku nie należy się prędko spodziewać.

We wtorek rozpoczęło 7 kamieniarzy, zatrudnionych przy budowie kościoła parafialnego w Podgórzu bezrobocie, stawiając ponownie szereg postulatów pod adresem przedsiębiorców budowy.

„Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 7 bm. o godz. 4 po południu wycieczkę na Panieńskie Skały, w której członkowie oraz zaproszeni goście mogą wziąć udział bezpłatnie. Punkt zborny naprzeciw wejścia do parku dra Jordana".

Krakowskie ochotnicze tow. ratunkowe udzieliło w miesiącu czerwcu pomocy razy 315 mianowicie: w dzień 249, w nocy 66. Dotkniętych było mężczyzn 194, kobiet 82, dzieci 39. Od założenia towarzystwa (w czerwcu r. 1901) udzielono ogółem pomocy 38782.

Zapiski osobiste. Radca policyi Władysław Swolkien, kierownik biura bezpieczeństwa publicznego i aresztów policyjnych „pod telegrafem", wyjechał na kilkutygodniowy urlop (do Alwernii), a zastępować go będzi komisarz policyi dr Minasowicz. Równocześnie rozpoczęli urlopy starsi komisarze policyi: dr A. Banach, dr J. Broszkiewicz i W. Misiewicz.

Nadprokurator państwa dr Władysław Wędkiewicz wyjechał na urlop. Obowiązki zastępcze objął dr Kazimierz Czyszczan, radca sąd. kraj. I wiceprezydent miasta Michał Chyliński wyjechał na urlop. Zastępuje go drugi wiceprezydent Szre.

Uszkodzona rura gazowa. Mieszkańcy Dębnik donoszą nam, że jedna z rur prowadzących wzdłuż mostu Zwierzynieckiego jest uszkodzoną, a uchodzący gaz świetlny zatruwa powietrze w najwyższym stopniu.

Okradł swego pryncypała. Marczyński Józef, powroźnik na Groblach, doniósł tut. policyi, że jego terminator Maciej Michoń zabrał mu z jego mieszkania cały garnitur świątecznego ubrania wraz z kapeluszem i butami, poczem zbiegł.

Nieostrożna jazda. Franciszek Śliwka, 38 letni parobek, jadąc w stanie nietrzeźwym nieostrożnie przez ulicę Józefińską w Podgórzu, najechał na 3 letnie dziecko Chindę Bleiweis. Dziecko jednak wyszło z tego niebezpieczeństwa dosyć szczęśliwie, bo oprócz potłuczenia nóg i lekkiego skaleczenia głowy nie doznało żadnego poważniejszego uszkodzenia ciała.

Zguba. P. Zofia Austern złożyła w krakowskiej dyrekcyi policyi 16 koron, które znalazła zawinięte w szmatce.

Złodziej kolejowy. We środę rano przytrzymała żandarmerya w Płaszowie dawno ściganego złodzieja, Stanisława Słońskiego ze Lwowa, który się tam wymknął z pod dozoru policyi i podróżując koleją operował kieszenie i kufry pasażerów. Przy Słońskim znaleziono 2 klucze, którymi sobie odmykał przedziały kolejowe.

Małoletnia oszustka. Policyi krakowskiej donoszą z kilku stron, że na ulicy Blicha i Grzegórzkach jakaś młoda dziewczyna około 16 lat licząca zbiera już od

kilku dni samowolnie składki na „nieuleczalnie chorych“.

Przestrzegamy więc przed oszustką, którą należałoby oddać w ręce policyi.

Niepoprawny Wilk. Józef Wilk, wyrobnik bez zajęcia w Podgórzu, niejednokrotnie karany już za różne sprawki okradł wtorkowej nocy swego spółlokatora Walentego Krzywonia, któremu zabrał palto wartości kilkadziesiąt koron i uciekł z niem do dworu w Kurdwanowie, gdzie zgodziwszy się pozornie do służby niby dla spędzenia niezbędnych potrzeb zastawił palto za kilka kor., poczem zniknął ze wsi.

Dzisiaj wałęsającego się Wilka po Podgórzu policya aresztowała i odwiozła do kozy.

Kradzież kieszonkowa. Karolinie Dolasosowej, wieśniaczce z Kościc, wyciągnął z kieszeni niewiadomy sprawca podczas targu w Podgórzu pugilares z kwotą 10 koron i kartę zastawniczą lombardu krak. kasy Oszczędności.

Bitka w Płaszowie. Pod tym tytułem zamieściliśmy notatkę o krwawej bójce w Płaszowie, której ofiarą padł Józef Kugel; dzisiaj dodajemy, że trzech w tej bitce biorących udział, już aresztowano, jednak dotychczas nie skonstatowano, kto zadał Kuglowi niebezpieczną ranę w piersi.

Ponieważ rana jest zadana tępem, brudnem narzędziem, prawdopodobnie pilnikiem, więc jest uzasadniona obawa, że Kuglowi grozi śmierć przez zakażenie krwi.

Za sprzedawanie podejrzanego pochodzenie różnych przedmiotów drobnostkowych galanteryjnych, aresztowano we środę na Kazimierzu 9-letniego Józefa Paluchowskiego. Przedmioty te pochodzą niewątpliwie z kradzieży. Chłopiec tłómaczy się, że wręczył mu je pewien znajomy z poleceniem sprzedania.

Posiedzenie Rady miasta.

Na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prez. Leo najważniejszą poruszoną sprawą była sprawa **biletów turystycznych**.

Prezydent zawiadomił, że — dowiedziawszy się o podjętej przez Tow. Tatrzańskie akcyi, mającej na celu ułatwienie wyjazdów do Zakopanego, poparł tę akcyę i zwrócił się do rządu i Wydziału krajowego, domagając się, aby bilety powrotne 3-dniowe miały ważność 14-dniową i aby zniżka wynosiła 50 pro Wydział krajowy odpowiedział natychmiast przychylnie i popierające pismo przedłożył ministeratwu kolejowemu. Tutejsza dyrekcya kolei państw. przedłożyła prośbę prezydenta z wnioskiem przychylnym ministerstwu kolejowemu, mimo że ministerstwo przed rokiem taki sam wniosek dyrekcyi odmownie załatwiło.

Prezydent zwrócił się także do posłów Rottera, Petelenza, Battaglii i Danielaka, aby sprawę poparli w ministerstwie kolejowem. Na podstawie otrzymanych z Wiednia wiadomości, mówca przypuszcza, że ministerstwo kolejowe sprawę przychylnie załatwi jeszcze w bieżącym sezonie letnim. Prezydent żywi nadzieję, że podobne ulgi będzie można uzyskać także na kolei Północnej przy wycieczkach do Krzeszowic.

Uchwalono następnie wysłać deputacyę do Wiednia celem przyspieszenia budowy **szkoły przemysłowej**, „której ktoś przeszkadza“.

Na wniosek r. Bartoszewicza, który zaznaczył, że w sierpniu b. r. upływa 40 lat od chwili, gdy rada m. Krakowa rozpoczęła swoją działalność (z grona jej pozostał już tylko jeden członek r. m. Mendelsburg) i że rocznicę należałoby upamiętnić w odpowiedni sposób, prezydent odpowiedział, że zastanowi się nad odpowiednim sposobem uczczenia rocznicy.

Na wniosek r. Tomkowicza postanowiono przyspieszyć organizacyę komisyi art.-bud., którąby czuwała nad estetycznością posad domów w mieście i t. p.

Wreszcie r. m. St. Nowak prosił prezydenta o poczynienie w radzie szkolnej kraj. kroków, aby dzielono przepełnione zaraz po wpisach klasy, a nie utrzymywano je w tym stanie przez cały wrzesień, ze szkodą uczniów i nauczycieli. Prezydent obiecał interwencyę.

Reforma wyborcza.

Mandaty dla Galicyi.

W komisyi dla reformy wyborczej utworzyła się specyalna delegacya z czterech, która prywatnie dążyła do kompromisu między Polakami i Rusinami. Istotnie kompromis przyszedł do skutku i Polacy zgodzili się ze 102 mandatów galicyjskich przyznać Rusinom 27 pewnych mandatów.

Ale w ostatniej chwili w tej sprawie kompromisu między Kołem polskiem a Rusinami zaszedł zwrot niespodziewany. Mianowicie posłowie ruscy nie chcieli uznać umowy, zawartej przez ich pełnomocnika pos. Wasilkę.

Poseł Wasilko żądał, aby poręczyć 27 mandatów i wskazał 6 okręgów do zmiany w tym celu, aby powiększyć w nich większość ruską. Koło polskie zgodziło się na to i dało dowód, uznany przez wszystkich posłów, w szczególności czeskich i słoweńskich, że pragnie zgody i, że chce istotnie owych 27 mandatów zapewnić Rusinom na zawsze.

Tymczasem pos. Korol i inni oświadczyli, że są z tego niezadowoleni i żądają nowych mandatów. Na to żądanie Koło polskie zgodzić się nie może, dlatego na razie odroczono głosowanie nad Galicyą do dzisiaj.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Zamachy w Warszawie.

Berlin. Z Warszawy telegrafują: Gdy onegdaj wieczorem dwaj kozacy eskortowali więźnia, nagle padły z bocznej ulicy strzały rewolwerowe. Obaj kozacy padli trupem.

Duma.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu pos. Sedelnikow, pobity onegdaj przez policyjnych ajentów przy sposobności rozwiązania mityngu, opowiedział to zajście.

Poseł Aładin oświadcza imieniem „Związku pracy“, że jeśli takie zajścia jeszcze raz się powtórzą, to socyaliści nie dopuszczą, by ministrowie tu przemawiali. Jeżeli który z posłów zostanie znieważony lub zabity przez organa policyjne, posłowie grupy robotników nie obejmują gwa-

Naokoło estrady i sceny.

—o—

Popis uczniów konserwatoryum.*)

Popis uczniów konserwatoryum, urządzony w sali starego teatru, wypełnił dwa wieczory i miał program bardzo obfity — za obfity — i to jest tych popisów wielką wadą, że produkują uczniów bardzo różnych stopni.

W publicznym popisie jest i powinno być zasadą popisać się, jak daleko może instytut muzyczny doprowadzić ucznia, a nie jakiemi go prowadzi drogami. Te drogi stanowią program szkolny, nad którym pracują kompetentne jednostki lub komisye, a który szerszej publiczności nie interesuje, bo niczego na popisie wykazać nie może. — Że ktoś na niższym stopniu tak lub owak dłubie na fortepianie i jest tego lub owego nauczyciela uczniem, to dla szerszej publiczności jest rzeczą obojętną, nudną zaś, jeżeli tego słuchać przyjdzie w sali koncertowej. Jedynem wyjściem byłoby danie obfitej muzyki kameralnej, a tego nie było.

*) Sprawozdanie zostało nieco spóźnione z przyczyn od redakcyi niezależnych. *Przyp. red.*

Mówić zatem godzi się tylko o uczniach dyrektora Żeleńskiego i p. Lalewicza.

Że wartość i opinia konserwatoryum krakowskiego leży jedynie i wyłącznie w osobie dyrektora Żeleńskiego, o tem nie może być dwóch zdań. Bywały już ciche próby i usiłowania pozbawienia dyrektora Żeleńskiego tej pozycyi, a postawienia na jego miejsce luminarza, który ze złotym medalem ukończył akademię muzyczną na Prądniku, czy też w Sikorniku, ale te rokowania rozbiły się szczęśliwie o instynkt, który szeptał, że bez Żeleńskiego nie zostanie na i w konserwatoryum nic, nic, nic i nic.

To prawda, że z zaangażowaniem p. Lalewicza podniósł się fortepian i podnosić się prawdopodobnie będzie, ale nasza publiczność niechaj nie przesadza i nie przecenia. Dobrze jest zachęcić młodego człowieka do dalszej pracy, ale nie dobrze jest wmawiać w niego bezwzględną doskonałość, od której jest daleko, a do której zbliżyć się nieco będzie mógł cichą, wytrwałą pracą.

Uczniowie, których przywiózł ze sobą z Odessy, wykazują niejedną zaletę — i tego im nikt nie odmawia — wszyscy oni zresztą świadczą o rzetelnej i świadomej drodze pracy, ale uczniowie miejscowi wykazali wadę pospiechu, u których popis stał się celem. I to nie jest dobrze. Granie masowe samych koncertów przy drugim fortepianie, jest także sięganiem za wysoko — bo koncert Saint-Saensa przechodził o całe niebo siły grającej, a niemożliwie wolne tempo zbrzydziło całą rzecz, równie w koncercie Henselta jak i Szamana, uczniowie nie dorośli do zadania. Daleko lepiej, a nawet bardzo dodatnio wypadły drobne kawałki solowe.

Że te produkcye fortepianowe, a szczególne produkcye uczniów starszych tak się podobały, to nic dziwnego, bo były istotnie bardz dobrą częścią popisowego programu.

Poraj.

Z opery. Przedstawienie „Rycerskości Wieśniaczej“ i „Pajaców“, tych dwu ulubionych oper, zapełniło szczelnie widownię i zyskało wielki aplauz publiczności. Wykonanie obu oper zarówno ze strony solistów, jak i chórów było doskonałe, i przynosi chlubę dyrygującemu kapelmistrzowi p. Rukawinie Neddą w „Cavallerii“ była pani Gembarzewska, doskonała śpiewaczka, która też efektowną grą swoją podbijała widzów. Pne Collignon, młoda artystka o głosie sympatycznym, acz niewielkim, jest miłem zjawiskiem na scenie. Pp. Malawski i Ludwig byli zupełnie zadawalający w rolach Turidda i Alfia.

Szczególnie interesującem było przedstawienie „Pajaców“ ze względu na szereg młodych utalentowanych sił, które wystąpiły w

rancyi za bezpieczeństwo ministrów, którzyby się odważyli pojawić w Dumie.

Kilku posłów przedstawiło następnie zajścia onegdajsze. Ze sprawozdań wynika, że Sedelnikow nie brał w mityngu udziału tylko się przysłuchiwał obradom. Kilku ajentów zachowywało się brutalnie wobec niego, mimo, iż oświadczył, że jest członkiem Dumy. Ajenci przeszukali jego kieszenie i odebrali mu rewolwer. Następnie ajenci kilka razy go uderzyli i zranili ciężko w nogę i w szyję.

Minister spraw wewnętrznych Stołypin przyrzekł wdrożyć śledztwo i ukarać winnych. Podczas jego przemówienia panowało silne poruszenie; wołano: „Podać się do dymisyi!“ Prezydent wzywał lewicę do spokoju.

Duma przyjęła nagłość interpelacyi, domagającej się od rządu śledztwa, celem ukarania ajentów policyjnych.

Pos. Awakanczew odczytał sprawozdanie o pogromie białostockim. Mowca oskarżał rząd i oświadczył, że niczego się nie spodziewa po sądowem śledztwie. Zakończył, że naród rosyjski nigdy nie pochwalał pogromów i chce ze wszystkimi narodami żyć w zgodzie. Winnym jest tylko rząd. Wreszcie wezwał Izbę, aby celem uczczenia pamięci ofiar powstała, czemu też uczyniono zadość. Dyskusyę białostocką odroczono do dziś przed południem i przystąpiono do obrad nad interpelacyami.

Zmiana gabinetu.

Petersburg. Organ kadetów „Riecz“ oświadcza, że kadeci nie wezmą udziału w gabinecie Jermołowa. „Riecz“ wnosi zresztą z krążących pogłosek, że Goremykin zostanie w urzędzie.

Rubli 15 milionów dla chłopów.

Petersburg. Komisya Dumy dla zbadania sprawy przyznania kredytu 50 milionów rubli na pokrycie najważniejszych potrzeb chłopów z powodu złych zbiorów, uchwaliła wyznaczyć kredyt natychmiastowy wysokości 15 milionów. Minister skarbu, który razem z ministrem spraw wewnętrznych brał udział w posiedzeniu, zaproponował, aby kredyt pokryto przez emisyę 4 prc. renty państwowej. Posłowie Rodiczew, Jolls i Kowalewski oświadczyli, że wydawanie renty jest bezcelowem i zamiast tego można zredukować pewne części budżetu, tem bardziej, że rząd oświadczył, iż budżet pierwszych czterech miesięcy br. posiada nadwyżkę 57 milionów rubli.

„Bohater“ Rożdiestwieński prosi o karę!

Petersburg. Jak słychać, na rozpoczętej wczoraj w Kronsztadzie rozprawie sądu wojennego, admirał Rożdiestwieński przyznał się do winy i prosił, aby mu wymierzono **jak największą karę, aby przez to sprawiedliwości stało się zadość**.

Z Dalekiego Wschodu.

Londyn. „Times“ donosi z Szanghaju: Załoga japońska w Soeul wzięła do niewoli cesarza koreańskiego. Władze japońskie fakt ten tłómaczą tem, iż w inny sposób nie można było położyć kresu niepokojom.

Napad na posłów chorwackich.

Zagrzeb. Posłowie sejmowi Frank i Elegowicz z grupy Starcewicza, zostali wczoraj opadnięci na placu Zrinyi'ego przez studenta, należącego do partyi rewolucyjnej. Student uderzył Elegowicza 2 razy w twarz. Elegowicz bronił się laską. Student ów następnie uciekł.

Ustawy wyjątkowe dla Polaków.

Berlin. Izba panów przyjęła w drugiem czytaniu ustawę szkolną.

Przy § 39, który wyklucza Poznań i Prusy zachodnie z tej ustawy, żalił się pos. Kościelski na ciągłe stwarzanie ustaw wyjątkowych dla ludności polskiej. Gdzież jest pojęcie państwa prawnego? — pyta mówca. — Wprawdzie usiłowanie natychmiastowe wprowadzenia ustaw wyjątkowych także na Górnym Śląsku nie udało się, ale tylko dla tego, ponieważ rząd tamtejszy oświadczył się przeciw temu. W polskich częściach kraju panował spokój, póki nie dostały się pod buty kirasyerskie. Istnieją jednak pewne prawa, które się mszczą.

Minister oświaty Dr. Studt oświadczył, że gdy polskie prowincye dostały się pod berło pruskie, liczba analfabetów była tam olbrzymia, a liczba szkół minimalna.

Potrzeba było wielkiego wysiłku rządu, aż nastał stan dzisiejszy. Dla Poznania i Prus zachodnich wydano 2- i 4-krotnie tyle na cele szkolne, jak na inne prowincye. Ponieważ i nadal rząd pieniędzy na te cele skąpić nie będzie, więc minister nie widzi przyczyn do skarg.

——O——

Z delegacyj.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu hr. Gołuchowski i min. Pietreich odpowiadają na interpelacye. Następuje dyskusya nad extraordinarium wojskowem. Del. Kozłowski poleca wnioski komisyi budżetowej do przyjęcia i zaznacza, że ze względu na zbrojenie się innych, nawet mniejszych państw europejskich, żądania zarządu wojskowego są uzasadnione.

Przemawiają Schlegel i Stuergkh.

Wiedeń. Austryacka delegacya przyjęła extraordinaryum wojskowe i przystąpiła do obrad nad kredytem okupacyjnym.

Wiedeń. W delegacyi austr. minister wojny Pietreich odpowiadając na interpelacyę pos. Steinera co do przeniesienia 3 pułku dragonów z Galicyi do Wiednia wzgl. Dolnej Austryi, zaznacza, że pułk ten przeniesiony będzie z Galicyi, kiedy przyjdzie jego kolej, prawdopodobnie w r. 1908, czy jednakże do Wiednia lub D. Austryi, w tej mierze nie może dać żadnej obietnicy.

Różne wiadomości.

Matka Boska radykalną Polką! (Die Muttergottes von Czenstochau als Radikal-Polin). Pod takim nagłówkiem zamieszcza wychodząca w Bytomiu centrowa „Oberschlesische Ztg.“ denuncyacyę pielgrzymów górnośląskich, wracających z Częstochowy, że wnoszą do państwa medaliki z polskiemi nazwiskami. Gazeta pisze:

„Widać tutaj znowu usiłowanie zbratania ludu z jednej i z drugiej strony pruskich słupów granicznych. Mowę i religię, najważniejsze czynniki porozumienia się, wyzyskują radykalni polacy z wyrafinowaniem dla swych celów, dążących do zdrady stanu. Że tem samem dopuszczają się podłej obrazy Boskiej, to tym bohaterom z pod smutnej gwiazdy jest obojętnem“.

Tak daleko doprowadził szowinizm hakatystyczny pismo, które mieni się katolickiem!

Nowy naczelny wódz armii francuskiej. Dotychczasowy wiceprezydent najwyższej rady wojskowej i generalissimus Brugere otrzymał dymisyę, a następcą jego przez głosowanie wszystkich komendantów korpusów mianowany został generał Hagron.

Urodzony w r. 1845 wykształcił się w szkole wojskowej w Saint-Cyr, brał udział w wojnie w r. 1870, potem odznaczył się w Algierze, a ostatnio był komendantem korpusu w Belforcie i dowódzcą armii północno-zachodniej.

W czasie pokoju generalissimus kieruje wielkimi manewrami, a na wypadek wojny przeznaczony jest na naczelnego wodza całej siły zbrojnej.

Kiepskie czasy dla panujących. Przykład Norwegii, która swego króla posłała na pensyę bez emerytury, zaczyna źle oddziaływać na inne trony. Jak dotychczas usuwało się zbytecznych urzędników, tak zaczyna się usuwać i panujących mimo „bożej łaski“. Przed kilku dniami uznała Izba poselska wyspy Samos swego księcia za pozbawionego tronu i zażądała od Turcyi, jako zwierzchniczego państwa, innego panującego. Zarzucają księciu lenistwo i odsyłają go do Konstantynopola, skąd przed kilku laty został przysłany.

---

tej operze. P. Muszyński (Canio) posiada wielkie zasoby głosowe; górne tony brzmią pięknie, natomiast średnie są przyduszone i mają pewien *timbre* nie zupełnie miły. Colombiną była pna Hendrichówna; młoda artystka ma dobrą szkołę i przyjemną aparycyę, ale w tej trudnej roli brakło jej jeszcze rutyny scenicznej i wyrazu. P. Szapira umie śpiewać, ale bywa trochę za szorstki w modulacyi i trochę grzeszy pretensyonalnością. P. Zaremba (Tonio) ma głos czysty, przyjemny, którego umie używać.

Publiczność nie szczędziła też wykonawcom oklasków.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Sobota: „Tyrolka“ operetka w 3 aktach B. Eyslera.

Niedziela: „Gejsza“, japońska operetka w 3 akt. Jonesa.

Poniedziałek: o godzinie 7·30 wieczorem „Lohengrin“, opera w 3 akt. Ryszarda Wagnera.

Wtorek: „Piękna Helena“, operetka w 3 akt. J. Offenbacha.

Środa: „Cavalleria rusticana“, opera Mascagni'ego i „Pajace“, opera Leoncavalla.

Czwartek: Po raz pierwszy, nowość „Werther“, opera w 4 akt. Massenet'a.

Piątek: „Druciarz“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Sobota: „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego.

Niedziela: Po raz III. „Chopin“, opera w 4 akt.

Bilety nabywać można w handlu Grigara w hotelu Drezdeńskim.

Od poniedziałku 9. b. m. wszystkie przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie 7·30 wieczór.

Nakładom Księgarni Katolickiej 12a

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6, wyszła świeżo książka do nabożeństwa p. t.

MODLITEWNIK KATOLICKI

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 406 w 32-ce) Książeczka ta zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowymi czcionkami w formacie małym kosztuje bez oprawy 3 korony.

w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pasowe 3 K i 60 hl., w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 K i 50 hl., w takiejże oprawie brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 K. w takiejże oprawie brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 koron i 50 halerzy i w rozmaitych droższych oprawach. Także wyszedł: „NAJTAŃSZY PRZEWODNIK“ po Krakowie. Cena 20 halerzy.



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum,

polecają najtaniej 442

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo.

Skała Kmity! Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.

Obiady i Kolacye domowe.

Mały obiad 32 ct., duży 42 ct.
30 obiadów małych 8 złr. 50 ct.
30 „ całych 11 „ 50 „

Kraków, Mikołajska l. 5.

686

STORY

patyczkowe, automatyczne, Żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż Rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca fabryka rolet i żaluzyj pod firmą 489

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.

Konwersye i pożyczki.

Mający zamiar zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić konwersyę długów na realności miejskiej, lub wiejskiej tudzież na dobrach tabularnych z kas bankowych lub prywatnych **na korzystnych warunkach i bez wielkich kosztów** zechcą się zgłosić do redakcyi **„INFORMATORA“ Kraków, Wiślna 2,** (z prowincyi załączyć marki na odpowiedź). 627

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent“ wraz z pięknym



łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia **w składzie**

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.

Cenniki darmo 7

TEATR ROZMAITOŚCI

W PARKU KRAKOWSKIM.

PROGRAM

od 1-go do 15-go lipca 1906 r.

MANON BROCHARD
subretka deklamująca.

Paul and Ofelie Bramson
mistrzowie w rzucaniu obręczy.

EUGENE NIGHTON
żongler.

The BROTHERS FRIEMEL
gimnastycy na drabinach.

DARNETT-TRUPPE
towarzystwo gimnastyków z odskoczni.

KARL EDLER
oryginalny humorysta wiedeński.

LOUIS BOUWMEESTER
sławny holandzki mistrz w grze na skrzypcach, zwany „północnym Paganinim“.

Przedstawienie kinematografu, najnowszej konstrukcyi amerykańskiego towarzystwa „Bioscope“.

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 63.